



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Rododendronowy raj w Zamku Książ	1
Nocny szampan na Starym Książu	2
Gustaw Renner cz. 2	4
W starym albumie rodzinnym	8

Nr 5 (270) maj 2020

Chronologia dziejów

Rada Miejska, uchwałą nr XXVIII/194/2020 z dnia 11 maja, podjęła decyzję utworzenia z dniem 1 września 2020 roku, Zespołu Szkół w Świebodzicach przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 31. W jego skład wejdą: Branżowa Szkoła I stopnia, Branżowa Szkoła II stopnia i Technikum.

Policjanci ze świdnickiego Wydziału Ruchu Drogowego zatrzymali na terenie naszego miasta, kierującego samochodem marki BMW, który na ograniczeniu do „pięćdziesiątki” jechał o 86 km/h szybciej niż pozwalają na to przepisy.

1 czerwca, na ulicy Długiej odbył się odbiór prac budowlanych odcinka kanalizacji deszczowej w ramach realizacji zadania pn. „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie Gminy Świebodzice - Budowa kanalizacji deszczowej przy ul. Długiej w Świebodzicach”.

Inwestycja która pozwoli na odprowadzanie wód deszczowych z odcinka ul. Długiej oraz ul. Szamkowej została zrealizowana za kwotę 320 tys. zł.

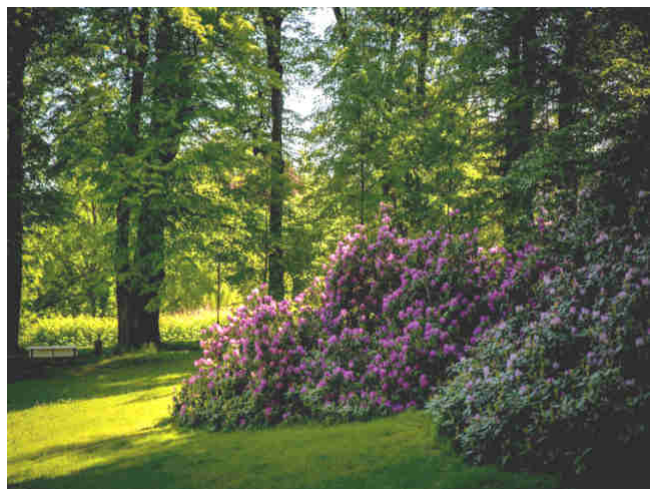
Wiadomości z Zamku Książ

Rododendronowy raj w Zamku Książ

Koniec maja i początek czerwca, to jedna z najpiękniejszych pór w parku otaczającym Zamek Książ. Paletą barw zakwitają wtedy ponad stuletnie rododendrony i azalie. Ostatnie deszczowe dni sprawiły, że krzewy, pamiętające jeszcze księżną Daisy, rozwinęły pąki i jak co roku zachwyciły swoją urodą.

Znany z zamiłowania do ogrodów i ogrodnictwa, książę Hermann von Pückler-Muskau z Mużakowa (Bad Muskau) tak opisał Książ i jego otoczenie: „Zaiste, Książ należy do najpiękniejszych i najbardziej zadziwiających rzeczy jakie widziałem

w Europie... jakby był wyczarowany przez duchy, unosił się nad szczytów skał ten królewski zamek, piętrząc się w powietrznych błękitach”. Przez kilka



tygodni w roku, do zniewalających książęńskich kolorów zieleni i nieba, dołączają niemal wszystkie kolory tęczy kwitnących rododendronów.

Fragmentem książęńskiego parku, który szczególnie polecamy na majowe spaceruje jest dekoracyjny ogród Idy, nazwany tak na część pierwszej księżnej von Pless (1811-1843) z rodu Hochbergów. Żona księcia Jana Henryka X (1806-1855) zmarła przedwcześnie, podczas wakacji w rodzinnej Szwajcarii, ale zrozpaczony książę nigdy o niej nie zapomniał, stąd nazwa ogrodu. To właśnie w nim, na polecenie syna Idy i dziedzica książęcego tytułu, księcia Jana Henryka XI (1833-1907) posadzono pierwsze krzewy rododendronów sprowadzone do Książa. Do połowy XIX wieku sadzonki do zamkowych ogrodów i parku zamawiano w ogrodnictwie O. Olberga z Drezna. W 1866 roku powstały pierwsze przyzamkowe szklarnie, w których kultywowano rośliny, którymi obsadzano następnie zamkowe tarasy i park. Sporządzony w 1865 roku wykaz roślin ozdobnych, uprawianych w zamkowych ogrodach, zawiera ponad 200 pozycji, w tym 114 odmian różaneczników i azalii.

Moda na rododendrony nastała w Europie w latach 60-tych XIX stulecia i trwa nieprzerwanie do



dziś. Najwięcej sadzonek tych ozdobnych krzewów sprowadziła do Książu, z rodzinnej Anglii, jego naj-słynniejsza mieszkanka, księżna Daisy von Pless (1873-1943). Żona księcia Jana Henryka XV (1861-1938) szczególnie upodobała sobie rzadką, angielską odmianę różaneczników o intensywnym, purpurowym kolorze. Ich piękne kwiaty można podziwiać m.in. w okolicach Mauzoleum Hochbergów na Topolowej Górze czy w słynnej Dolinie Różaneczników, położonej nieopodal księżańskiej stadniny.

Mateusz Mykytyszyn

Nocny szampan na Starym Książu

Romantyczne ruiny Starego Książa, to jedna z największych atrakcji Książańskiego Parku Krajo-brazowego i nieodzowny cel wielu wycieczek odwiedzających Zamek Książ. Zapraszamy do poznania fascynującej historii „Alte Burga”, a szczególnie jednego, wyjątkowego wydarzenia sprzed 118 lat, kiedy to ówczesna właścicielka obu zamków, księżna Daisy von Pless, zaprosiła swoich gości na pewną, nocną wyprawę.

Artykuł Harolda Nicolsona, angielskiego dyplomaty i pisarza ukazał się w magazynie The Spectator z 22 lipca 1943 roku, niecały miesiąc po śmierci księżnej Daisy von Pless. Autor znał ostatnią Panią na Książu osobiście, ba, był nawet z nią spowinowacony i gościł w Książu. Żoną Nicolsona była kuzynka księżnej, kontrowersyjna pisarka Vita Sackville-West, która przeszła do historii jako wieloletnia partnerka Virginii Wolf. Tłumaczenie tekstu Nicolsona dokonała biografka księżnej Daisy, Barbara Borkowy.

Szczególnie jeden fragment tego ciekawego, wspomnieniowego tekstu zasługuje na uwagę, bo dotyczy wydarzenia, które miało miejsce w nieistniejących już wnętrzach Starego Książa.

„Młodzi niemieccy hrabiowie, baronowie i oficerowie zapraszani do Książa, choć bardzo chętni do uczestnictwa w zabawach o angielskim charakterze,

nigdy nie wyczuwali kiedy należy ją przerwać. Pewnej nocy w Książu, zaplanowano piknik w zrujnowanej wieży w lesie. Służba została wysłana tam po południu z porcelanową zastawą, szklanymi kieliszkami i srebrnymi sztućcami; stół przygotowany jak za zamierzonych czasów w sali bankietowej jakiegoś starego zamczyska, a wypudrowani lokaje stali za krzesłem każdego gościa. Niewinne igraszki przeszły jednak w hulankę; stół został wywrócony, a szkło i porcelana roztraskane. W pamięci jednego z uczestników pozostał obraz wielkiego srebrnego świecznika, leżącego na podłodze z wciąż płonącymi świecami, których wosk kapał do olbrzymiej kałuży szampana”.



W czasach ostatnich Hochbergów Zamek Stary Książ był dzierżawiony, a agent prowadził w nim gospodę, małe muzeum panujących na Książu i pokoje gościnne.

Wydarzenie to zostało także opisane w wydanych drukiem pamiętnikach księżnej Daisy, pt. „Lepiej przemilczeć”. Szczegóły znacznie się od siebie różnią, ale bez wątplenia doszło do niego w grudniu 1902 roku. Księżna von Pless miała wówczas 29 lat, od 10 lat był żoną dziedzica jednej z największych europejskich fortun, księcia Jana Henryka XV, a od dwóch lat także mamą Jana Henryka XVII.

11 grudnia 1902. Książ:

„Odkąd wróciliśmy do Książa, mamy dom pełen ludzi na polowania. Pierwsi goście zjawili się 4-go[...] Pogoda na czas pobytu naszych gości dopisała i tylko przez parę pierwszych dni było zimno, osiemnaście do dwudziestu stopni poniżej zera. Jednej nocy poszliśmy po obiedzie na sanki; pełnia księżycyca, bezwietrznie, każda gałązka na drzewach pokryta szronem. Kazałam powiesić chińskie lampiony na drzewach biegnących wzdłuż toru saneczkowego i jako dodatkową niespodziankę, zapalić bengalskie ognie u wylotu alejek oraz po obu stronach wzgórza. Całe miejsce żarzyło się na czerwono, by potem przejść w kolor błado niebieski i zielony; było to coś tak pięknego, że niektórym z nas chciało się aż pła-



Jedna z wycieczek na drewnianym moście prowadzącym do głównego wejścia Starego Książa.

kać; pragnęłam wtedy przytulić się do kogoś, lecz pozostało mi tylko westchnienie.

Była to naprawdę zwariowana noc; każdy z moich pięciu arabskich koni ciągnął sanie z takim pędem, że fruwały nad śniegiem. Pojechaliśmy do Riesengrab popatrzeć na Zamek z drugiego końca doliny; przy świetle księżyca wyglądał na ogromny i bardzo odległy, ale i tak zauważyłam uspokajające światelko w oknie pokoiku Dzidziusia. Potem popędziliśmy polami w kierunku Alterburgu, czyli Starego Zamku. Kiedy tam przybyliśmy rozszczękały się psy. Nikt nie zareagował na dzwonek, więc dwóch panów, pomimo mojego sprzeciwu, wyważyło bramę. Bałam się, że spuszczone z łańcucha psy mogą się na nas rzucić, ale jak się okazało jeden mały kundelek z krzywymi łapkami pomachał na nasz widok ogonkiem, a drugi, choć znacznie większy, powarczał trochę i uciekł do budy. Narobiliśmy tyle hałasu, że w końcu dozorca w nocnej koszuli pokazał się w oknie. Powiedziałam mu, żeby się nie bał, bo to tylko ja. Nie wyglądał wcale na zaskoczonego, przyniósł lampę i poprowadził nas po schodach. Potem ktoś ją od niego wziął i przeszliśmy po upiornie wyglądających komnatach. Kiedy doszliśmy do Kaplicy, jakiś dowcipniś zgasił płomień i tylko światło księżyca wpadało przez okna. Bałam się tak bardzo, że chwyciłam się największego w naszym towarzystwie mężczyzny i szybko stamtąd uciekłam.”

Historia Starego Książa

Stary Książ powstał prawdopodobnie przed 1288 rokiem i do niego w 1290 roku książe Bolko I

Surowy przeniósł swoją siedzibę z Lwówka Śląskiego. Swoje znaczenie warownia straciła po przejściu księstwa świdnicko-jaworskiego do Korony Czeskiej w 1392 roku. W 1428 roku zostaje zdobyty przez powstańców husyckich. W następnych latach staje się on bazą wypadową rycerzy-rozbójników i jako ich siedziba zostaje zniszczony w 1484 roku. Pozbawiony właściciela, zamek powoli popada w ruinę. W 1509 roku wraz z całą okolicą zakupił go rycerski ród Hobergów, w których posiadaniu pozostał aż do 1943 roku.

Istnienie średniowiecznej ruiny vis-a-vis Książa potwierdzają XVIII źródła ikonograficzne, zachowane m.in. w Muzeum Narodowym we Wrocławiu i Instytucie Herdera w Marburgu. Widać na nich wyraźnie niskie reliktury budowli na których podstawie wybudowano później „Stary Książ”. Także badania archeologiczne z lat 1991-92 potwierdziły, że obiekt, który dziś znamy jako ruiny Starego Książa powstał na pozostałościach zamku średniowiecznego.

W roku 1794 właściciel zamku Książ, hrabia Jan Henryk VI von Hochberg zlecił swojemu dawnemu nauczycielowi rysunku, architektowi Christianowi Wilhelmowi Tischbeinowi (1751-1824) urządzenie otoczenia zamku. Architekt i malarz, ze znanej rodziny artystycznej, urządził w książańskim parku tzw. „dziką promenadę”. Teren wokół Książa, wzdłuż korytarki Pełznicy przekształcono w ogromnych rozmiarów, romantyczny park, tylko nieznacznie ingerujący w ukształtowanie, a uwzględniający liczne, naturalne atrakcje książańskiego wąwozu, m.in. skały i historyczne drzewa. Obszar leśny zwany Fürstensteingrund zaaranżowano w ten sposób, że poprzecinano naturalną gęstwinę siecią krętych dróg.



Księżna Daisy von Pless (1873-1943) często zabierała swoich gości do atrakcyjnych, i tajemniczych miejsc na terenie swojego majątku, jak Stary Książ, Ma Fantaisie czy Jeziorko Daisy.

Kulminację „dzikiej promenady” stanowił, położony po drugiej stronie Pełznicy tzw. „Alte Burg” czyli Stary Zamek. Tischbein wykorzystał istniejące w tym miejsce reliktury siedziby rycerskiej do wybudowania stylizowanej na gotyk, romantycznej ruiny. Rozpoczęta w 1794 roku budowa trwała trzy lata i zakończyła się 1797. W jej wyniku powstała letnia rezydencja kryjąca dwukondygnacyjny, bogato wyposażony pałacyk, który przystosowano do przyjmowania gości.

Budowlę otoczono fosą i murem obronnym, a wejście do niego prowadziło przez bramę z dwiema wieżyczkami. W budynku głównym, połączonym z wieżą, znajdowała się sala reprezentacyjna, sądowa, zbrojownia i sypialnia. Pod kaplicą, połączoną z głównym budynkiem krużgankami, mieścił się loch



Zamki Stary Książ i Książ w obiektywie Kuby Żarowskiego dla zamku Książ.

pochodzący z zamku średniowiecznego. Podczas rozbudowy użyto wiele oryginalnych elementów renesansowych i barokowych przeniesionych z innych obiektów m.in. portale drzwiowe z odziedziczonego przez Hochbergów na początku XVIII wieku pałacu w Trzebieniu (Kittlitzreben).

Do Starego Książa prowadziło 355 drewnianych stopni. W XIX wieku przemierzała je coraz liczniej-

sza rzesza turystów. To dla nich urządzono we wnętrzach zamku restaurację i pokoje noclegowe, a w pozostałych pomieszczeniach rodzaj muzeum. Znajdowało się ono w cylindrycznej wieży, w pomieszczeniu zwanym Klosett. Obok portretów rodzinnych Hochbergów oraz spokrewnionych z nimi Stolbergów i Bibranów, umieszczono tam cenne zbiory militariów (m.in. zbroje i broń biała), obrazów i mebli. Znalazło się wśród nich nawet łóżko polowe Fryderyka Wielkiego na którym spał podczas bitwy pod Dobromierzem.

Restauracja, w pomieszczeniach na parterze, wychodziła na dziedziniec zamkowy, gdzie przygotowano miejsca dla 200 biesiadników. Górne piętra zajmowała sala bankietowa i pokoje gościnne, urządzone w średniowiecznym stylu. Na początku XX wieku restaurację prowadził Stephan Schmela, w latach 20-tych Fritz Busse, a przed II wojną światową obiekt prowadził C. Busse.

Zamek spłonął 19 lub 20 maja 1945 roku, spalony przez żołnierzy radzieckich (informacja od p. Doris Stempowskiej z Książa, datę 19 maja podaje Stanisław Kozłowski - pierwszy starosta wałbrzyski w piśmie do wojewody wrocławskiego).

Maria Palichleb

Landeshuterstrasse, Bahnhofstrasse i Marienstrasse jako wyznaczniki znaczących etapów w życiu Gustava Rennera cz. 2

W 1906 roku nadszedł kolejny sukces, gdy Intendent Generalny Pruskiej Królewskiej sceny w Berlinie, hrabia Hülsen postanowił wystawić sztukę „Merlin”, która została wydana w 1904 roku przez E.Th. Förstera. Osadzona w realiach historycznych, ukazywała okres walk Brytyjczyków z Saksończykami. Tytułową rolę odtwarzał słynny aktor Otto Sommersdorf, a Arthur Vollmer – błazna. W sztuce tej ukazuje Renner „kontemplującego Geniusza”, skłaniającego człowieka do czynu. W zderzeniu z rzeczywistością ponosi on klęskę i zostaje uznany za winnego. Autor demaskuje, niczym w podwójnym zwierciadle, istnienie prawdziwe i jego pozory.” To oczywiście także konkluzja G. Zimmer, która dalej pisze: „Rysuje się tu następujące przesłanie: wspólna świat i władza są niczym w porównaniu z czystym sumieniem.

Spektakl ten miał bardzo dobre recenzje.” Generalny Intendent, hrabia Hülsen był usatysfakcjonowany, że sztuka cieszy się tak wielkim powodzeniem. Była to swego rodzaju prawidłowość – tematyka historyczna była popularna i dobrze przyjmowana przez publiczność.

Gustav Renner, ośmielony powodzeniem „Merlina”, przesłał Hülsenowi kolejną sztukę „Heimkehr”. Generalny Intendent napisał w odpowiedzi (17.VI.1907):

„Wielce Szanowny Panie Renner!

Przekazuję najlepsze podziękowania za przesyłkę z Pana nową sztuką „Heimkehr”, która niewątpliwie zasługuje na oddzielną uwagę. Według mnie, jest błędem ukazanie napięcia i podwójna przemiana miłosna [bohaterów]. W poetyckim ciągu zdarzeń, zaledwie wiarygodnym, tkwi niebezpieczeństwo w początkowej fazie wydarzeń. Dlatego, z ubolewaniem, uważam za konieczne odstępianie od projektu wystawienia tej sztuki. Jednocześnie zapewniam Pana o swojej sympatii dla dalszej twórczości, jestem przekonany, że powstaną jeszcze różnorodne i doniosłe dzieła.

Ze szczególnym poważaniem Hülsen”

Zdaniem nadawcy tego listu – struktura i kompozycja utworu nie spełniały w pełni wymogów scenicznych.

G. Zimmer dodaje, tytułem komentarza, antycypując wydarzenia, że Renner powrócił do „Heimkehr”, opracowując ten temat jako powieść, która cieszyła się powodzeniem i autor odniósł kolejny sukces. Warto przypomnieć, że utwór ten zawiera reminiscencje związane z naszymi okolicami. Narrator przywołuje trasę pociągu jadącego koło Lubiechowa, pokonującego „olbrzymi zakręt”, pojawiają się pejzaże oglądane przez okno: dolina, „góry, w matowym złocie połyskują pszeniczne pola, ponad którymi unoszą się poszarpane łachmany dymu [...] Za nim w słońcu późnego letniego poranka [...] wijący się potok [...] Ponad nim rozciąga się pole, a dalej w górze, zarośla, nasycone ciemną zielenią.

Powyżej - czarno – niebieski las świerkowy.” W opisie tym dochodzi do głosu impresjonistyczna wrażliwość na barwy, połyskujące w letnim słońcu. Interesujący jest obraz rynku z fontanną, widziany oczami kompozytora Hegebartha: „Fontanna z barokowym wywijasem kamiennego brzegu, obok służące z konwiami na wodę gawędzą. Słońce rzuca tańczące światło na fontannę i drugą stronę lipy. Widzimy małą malowniczą, prześwieconą słońcem scenkę rodzajową. W konwiach odbijają się promienie słoneczne” (Dz.M. 2011/2 s.12).

W marcu powstał w Stuttgarcie Gustav Renner Bund – związek, do którego należało wielu intelektualistów. Jego członkiem był również pisarz Richard Voss. Celem tej organizacji było propagowanie poezji śląskiej, ocena jej, niesienie pomocy twórcom w pokonywaniu trudności, a także wyrównywanie istniejących różnic. Realizacji tego celu miały służyć publikowane sprawozdania i reportaże w ówczesnej prasie, wykłady pisarzy i profesorów literatury.

Jeden z takich uroczystych wieczorów, 11 listopada 1908 roku, poświęcony był Gustawowi Rennerowi, który nadal pozostawał mało znanym poetą - odnotowała G. Zimmer.

W 1909 roku został wystawiony kolejny dramat „Francesca”, którego inspiracją była V Pieśń „Boskiej komedii” Dantego. Na uwagę zasługują „plastycznie przedstawione postacie, w aspekcie politycznego napiętnowania przez władzę, postaw wobec fatum i pospolitego oszustwa. Szlachetna natura Paola i Franceski”, których głęboka miłość pokonuje namiętność. Dramat ten jest uznawany przez historyków literatury za najdoskonalsze dzieło G. Rennera, ze względu na humanitarny i poetycki wymiar – stwierdza autorka szkicu przytaczając wypowiedź jednego z krytyków: „Tragedia ta prezentuje najwyższy poziom dojrzałej techniki pisarskiej i ogromny kunszt”. Mimo takiej oceny, hrabia Hülsen (już po raz drugi) był przeciwnikiem przeniesienia jej na scenę i z uporem odmawiał. Jednak „Francesca” została wystawiona w 1910 roku w Hoftheater w Stuttgarcie. Była również grywana, z wielkim powodzeniem, na innych scenach.

Zainteresowanie sceniczną twórczością poety wpłynęło na poprawę jego warunków materialnych. W latach 1903 – 1910 wystawiono wiele komedii i fars Gustava Rennera - przeważnie jednoaktówek. G. Zimmer przytacza jego wypowiedź: „Prawdziwa komedia wyłania się z tragedii, która jest jej odwróceniem i przewyciężeniem w najwyższym stopniu. Założenia ich są podobne.”

Odwołał się do Platona, który widział ich podobieństwo w mimetycznym charakterze gatunków, czyli naśladowaniu rzeczywistości.

W roku 1911 wystawiono kolejną tragedię - „Alkeste” - dramat mityczny, w którym król Admet pozostaje przy życiu, dzięki najwyższej ofierze, jego

żony, tytułowej bohaterki, postanawiającej umrzeć zamiast męża. W 1932 roku, z okazji nadania pisarzowi tytułu honorowego obywatela naszego miasta, wystawiono przed pałacem Kramstów tę jednoaktówkę. Przejmującą muzykę napisał nauczyciel Szkoły Realnej Alois Schnabel. G. Zimmer podaje, że odbyło się dziesięć (!) przedstawień, które obejrzało około 5000 widzów (!). Interesująca jest kolejna informacja tej autorki: „W 1935 roku na uniwersytecie w Nashville, na seminarium z literatury niemieckiej, przez cały rok akademicki profesor omawiał ze studentami Alkeste”.

Ten fakt zdaje się potwierdzać rangę utworu.

W 1912 roku został wystawiony dramat „Dunkle Mächte” (Ciemne Moce), w którym zostały przedstawione charaktery, upoczywie poszukujące odpowiedzi na nurtujące je pytania. Autor rozważa problem winy, przedstawiając uniwersalną konkluzję, że każdy występek zostanie ukarany, tu, na ziemi.

Wybuch pierwszej wojny światowej i jej zakończenie były dla Gustava Rennera – humanisty, za uważa G. Zimmer, i dla jego przyjaciół, wielką tragedią – Gerharta Hupmanna, Hermanna Sudermana (1857 – 1928) i Richarda Vossa. Wymienieni twórcy należeli do Friedrichshafener Dichterkreis. Grupę tę tworzyli również: Richard Dehmel, Arno Holz, Bracia Heinrich i Julius Hart, August Strindberg i Bruno Wille. Byli przekonani, że lata wojny to czas stracony i jednocześnie narzucający odmienne tematy.

Autorka Dzieli się taką refleksją: „Na gruncie swojego filozoficznego talentu i poglądów religijnych, walczy poeta o zachowanie fundamentalnych wartości, stawiając pytanie o cel i sens życia:

„Co jest twoim celem? Tego nie wiem.

Jeszcze to nęci mnie do wzniesienia zawsze, zawsze,

Daleko pode mną, zbladł ziemi blask,

Jeszcze mnie pytasz: dokąd? Tego nie wiem.

Mój cel? Jestem sam. Czuję głęboko,

Że we mnie może się coś rozwijać.

To imię jeszcze nieznanne, kształtuje się

Obraz tego, co we mnie zawsze drzemało.

Zatem tak uderza Fatum cios za ciosem!

Ja nie wiem, co może dłużyć.

Tylko, więcej i więcej światła dociera.

Nie jestem sam. Kiedyś nadejdzie dzień”

Sytuacja liryczna w tym wierszu to rodzaj rozmowy, jednak „ty” liryczne istnieje tylko ze względu na postawione pytanie. Wyraźna jest antynomia ty – ja. Podmiot uświadamia sobie pokłady możliwości i energii, jakie w nim tkwią. Na zasadzie auto perswazji, stwierdza, że nie jest osamotniony w twórczej misji. Nie mogło tu zabraknąć modernistycznego motywu fatum, które rozdaje kolejne ciosy. Przesłanie ma charakter optymistyczny, zawarte jest w kon-

kluzji: „Nie jestem sam. Kiedyś nadejdzie dzień”, w którym odżyją dawne nadzieje na lepszą przyszłość.

Rok 1926, w którym Gustav Renner ukończył 60 lat, był pomyślny pod względem edytorskim.

W wydawnictwie Adolfa Bonza (?) w Stuttgarcie ukazały się „Nowele”, „Myśl i wiersz”, „Aforyzmy i świat ducha”. Ten ostatni tom nawiązywał do J.W. Goethego i idei Nietzschego. Był to rodzaj lirycznego dziennika, zawierający refleksje autora z różnych okresów życia. Tematyka ich oscylowała wokół pytań nawiązujących do specyfiki sztuki, jej celu, które autor postawił w poetyckich wersach i w prozie. Zagadnienia te były również obecne w powieści „Heimkehr”, także wydanej przez Adolfa Bonza, w której ucieleśnieniem sztuki jest kompozytor i jednocześnie narrator - Hegebart, z którym utożsamia się sam autor. G. Zimmer przytacza główne przesłanie powieści. Jest nim pytanie retoryczne: Wielkość tkwi w prostocie i naturalności. Powieść podejmuje aspekty etyczne sztuki.

Z okazji 60 urodzin pisarza, Wulf Bley tak napisał w „Eisenacher Zeitung”:

„Gustav Renner urodził się 17 października 1866 roku we Freiburgu na Śląsku, introligator, samouk, teraz [mieszka] w Berlinie – Wilmersdorf. [Wydał] Wiersze 1896, Nowe wiersze 1898, Ahasver, Poezje 1902. To wszystko – i nic więcej, co historia literatury ma do powiedzenia niemieckim czytelnikom o osobowości autora, tak wielu różnorodnych utworów. Żadnej wzmianki, że w 1901 roku jego tragedia „Merlin” święciła triumfy na deskach sceny w Teatrze Królewskim. Dziś przed jubileuszem jego 60 urodzin, wynurza się z niesłusznego lekceważenia.”

Autorka szkicu podaje ciekawą informację, świadczącą o talencie jubilata: „Pod koniec lat dwudziestych Renner uczył malarza Adolfa Schlawinga, namalował jego portret naturalnej wielkości. Schlawing w swoich wspomnieniach napisał później, że Gustav Renner „w rozmowach o sztuce wykazał się wiedzą, jaką rzadko słyszał od profesorów. Gdy bliżej poznał swego rozmówcę, stwierdził, że Renner ma ogromny talent filozoficzny, który okazuje się przydatny w procesie tworzenia dramatów. Nawet jeśli podtekst filozoficzny był mniej wyeksponowany, dzięki ogromnemu wyczuciu sceny i gatunku, jakim jest dramat – powstawały znane i wyjątkowe dzieła.”

Gisela Zimmer pominęła milczeniem poglądy i sympatie polityczne pisarza w latach trzydziestych... Mogła to być jedyna okazja do poznania ich...A może uznała te aspekty biografii freiburskiego dramaturga za drugorzędne, zważywszy fakt, że po roku 1935 nie był już aktywny twórczo? W 1935 roku ukazało się jego ostatnie, najdojrzałe dzieło „Diogenes, Balian”. W jednym woluminie, wydanym przez Bonza, znalazł się dramat i komedia. W pierwszym - pojawia się „nienasycony” Aleksander

Wielki, który pragnie uszczęśliwić ludzkość, zamiast pokonać ją. „Dzieło to jest pełne wdzięku i skrzy się dowcipem. W „Balianie występuje Geniusz świata, obejmujący duchowe panowanie nad muzami. Zupełnie przypadkowo staje się hulaką, birbantem i wesołym tyranem, co doprowadza do jego upadku, nabierającego komiczno – groteskowego charakteru”. Autorka przytacza opinię historyka literatury i pisarza, profesora Hermanna Hefla, według którego „Diogenes” jest „mistrzowskim dziełem pierwszej rangi, doskonałym w swojej duchowej materii i w skończonej formie”. Słowa te napisał dr Hermann Hefel w 1935 roku.

W tygodniku „Woche der schlesischen Dichtung und Musik” przyznano twórczości Gustava Rennera wysoką rangę, stawiając ją obok Gerharta i Carla Hauptmannów, Hermanna Stehera i Hansa Waldemara Fischera.

Znamienne wydają się słowa Giseli Zimmer: „Trzecia Rzesza przeszła obok poety, ze swą historyczną materią. Twórca potrzebował innych tematów do potwierdzenia swego istnienia.” Taka konkluzja nie ma nic wspólnego z akceptowaniem rzeczywistości faszystowskich Niemiec! Może rok 1935 należy potraktować jako datę wewnętrznej emigracji – stąd milczenie pisarza na rynku edytorskim? Mógł, na znak protestu, pisać „do szuflady”? Autorka szkicu uzupełnia, że Renner pozostawił w swoim literackim spadku, obok wielu opublikowanych wierszy, powieści, komedii, wiele niepublikowanych sztuk, które znajdują się w zbiorach niemieckich bibliotek i archiwów.

Ciekawe, że nie pojawia się w jej wypowiedzi refleksja, będąca jednocześnie nadzieją na opublikowanie nieznanego dorobku Gustava Rennera.

A gdyby w tych rozważaniach, powrócić, na chwilę, do znaczącego twórcy – Gerharta Hauptmanna? Gustav Renner znał go i (podobno) panowie ci przyjaźnili się...

Julia Zaprucka, dyrektorka Muzeum w Jagniątkowie, tak powiedziała o nobliście: „[...] oficjalne [fotografie], w większości [były] wykonywane na potrzeby prasy. Ich duża liczba dowodzi, jak pisarz dał się zinstrumentalizować przez III Rzeszę. [...] W III Rzeszy Hauptmannowi nie ufano, nie uważano go także za zwolennika narodowego socjalizmu, ale ze względu na jego dorobek literacki i europejską sławę traktowano w sposób szczególny, jako artystyczne alibi państwa nazistowskiego. Sam fakt pozostania w kraju wielkiego pisarza przemawiał na korzyść obrazu III Rzeszy, a jego milczenie uznawano za publiczną akceptację istniejącego porządku” (w: Beata Maciejewska Celebryta sprzed 100 lat Żył jak gwiazda Instagrama w epoce przedinternetowej, wyborcza.pl wiadomości z Wrocławia, 11 września 2016).

Być może, niektóre, spośród tu przedstawionych aspektów, można odnieść do Rennera. Oczywiście nie na taką skalę, bo freiburski twórca nie był

noblisną, ale stosowane wobec niego metody działania mogły być podobne? Jednak, idąc tokiem myśli Julii Zapruckiej, nasuwa się taka refleksja: Gustav Renner jako honorowy obywatel miasta (w 1932 roku), w 1941 stał się „artystycznym alibi nazistowskich władz Freiburga? I taka teza wydaje się wielce prawdopodobna!!!!

Potwierdzeniem „medialności” G. Hauptmanna jest fotografia zamieszczona w 1941 roku w Schlesische Tageszeitung. Gazeta ta, wydawana we Wrocławiu, była organem NSDAP. (nr 110/21.IV./). Notatka ta nosi tytuł „Wizyta Gerharta Hauptmanna we Wrocławiu”.



Przeczytamy w niej m.in. „Obecność poety na premierowym spektaklu „Łuk Odyseusza,” w sobotę, we wrocławskim teatrze była szczególnym

świętecznym przeżyciem dla widzów i aktorów.[...] G. Hauptmann [siedział] z żoną po stronie gauleitera [Hankego], w jednym rzędzie z generałem dywizji Waberem i SS Gruppenführerem v. d. Bachem – późniejszym katem Warszawy. Publiczność gromkimi brawami przyjęła sztukę. „Serdeczne owacje rozległy się ze sceny – to aktorzy oklaskiwali ze sceny sędziwego poetę (miał wtedy 79 lat). Nadburmistrz dr Frierich pozdrowił wszystkich w imieniu gauleitera Hankego i generalnego intendenta Berga – Ehlertha, a przede wszystkim honorowego obywatela Wrocławia - Gerharta Hauptmanna, syna śląskiej ojczyzny.

Pisarz podziękował serdecznie miastu i gauleiterowi za zaproszenie i pamięć w dowcipnych słowach. Gdyby źle się czuł w tym miejscu, nie dopisywałoby mu poczucie humoru. Wrocław nazwał swym matczynym miastem. Wyraził swą radość i dumę, że znalazł się w wielkim niemieckim państwie i w stolicy regionu. Na koniec stwierdził, że bardzo chętnie przybędzie tu znowu, jeśli zostanie zaproszony.

Wydaje się, że przedstawiona tu sytuacja nie wymaga dodatkowego komentarza. Podobno, zachowały się telegramy pisarza, adresowane do nazistowskich dygnitarzy. Czy musiał je pisać? Czy było to podyktowane presją natury politycznej?

Profesor Hubert Orłowski stwierdził, „[...] nie sposób w jego twórczości nie zauważyć ukłonów w stronę III Rzeszy[...].” (Literatura III Rzeszy, Poznań 1979, s. 146).

Tworzenie takiego kontekstu może się wydać zbędne, ale miał on uświadomić, jak łatwo jest ulec pewnym uproszczeniom i błędnie zakwalifikować postawę pisarza. Podobna sytuacja mogła spotkać naszego Gustava Rennera, odnośnie jubileuszu 75 urodzin poety, przygotowanych przez miasto w 1941 roku. Okazuje się, że nazistowskie idee padły we Freiburgu na korzystny grunt, bo było tu wielu wyznawców i sympatyków faszystów. Widocznie uznali, że koniecznie należy wyeksponować postać honorowego obywatela z 1932 roku. Dlatego przyjechał on z Berlina do rodzinnego miasta, stając się, w pewnym stopniu, twarzą NSDAP. Zachowało się bardzo dużo materiałów archiwalnych, więc wydarzenie to można odtworzyć z detalami, w kolejnej opowieści...

Wiedza, jaką dysponuje autorka, pozwala jej na podanie informacji, że Renner 50 lat mieszkał w Berlinie... Gdybyśmy znali terminus a quo – byłoby możliwe ustalenie terminus ad quem, czyli do kiedy mieszkał w stolicy. Jeśli pierwszy tomik ukazał się w 1891, to graniczną datą byłby 1941 rok. 1896 nie wchodzi w grę, bo po dodaniu 50 lat otrzymalibyśmy 1946 rok, a pisarz zmarł rok wcześniej. W październiku 1941 roku mieszkał jeszcze w Berlinie – potwierdza ten fakt zachowana korespondencja między Rennerem a Magistratem Freiburga, dotycząca terminu jego przyjazdu na uroczystość 75 urodzin Honorowego Obywatela. Przedstawiciel władz berlińskich zwrócił się z prośbą o przysłanie paczki, tytoniu, jeśli byłaby taka możliwość. W stolicy wyroby te należały do deficytowych. Były też problemy z zaopatrzeniem w podstawowe artykuły. Z tej wymiany listów wynika, że wtedy mieszkał w północnej części Berlina, w dzielnicy Waidmansdorf, przy ulicy Waldstrasse 4 (Leśna). Z relacji Maxa Conrada wynika, że była to ulica małych domków z niewielkimi ogródkami. Wcześniejszy adres, podany przez G. Zimmer to dzielnica Wilmersdorf.

Autorka przytacza wypowiedź Wulfa Bleya, który z okazji 60 urodzin Gustava Rennera napisał w „Eisenacher Zeitung”, cytując Richarda Wagnera: „Honoruję naszego niemieckiego Mistrza, ponieważ urzekają go dobre duchy. Niemiecki mistrz jest wśród nas. Uhonorujmy więc poetę za to, że rozkoszujemy się dziełem jego życia. Życzymy Mu wszyścyszczęścia”.

Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że Gustav Renner przyjechał do swojego rodzinnego miasta w sierpniu 1943 roku. Potwierdzeniem tego faktu mogłaby być informacja z zapisków Ursuli von Kardorff: „! .VIII. 1943 [...] do wszystkich gospodarstw domowych rozesłano kartki z rozkazem natychmiastowej ewakuacji z Berlina chorych i dzieci. Wszystkie szkoły zostały zamknięte. Dworce kolejowe są zatłoczone, ponieważ jak wieść niesie, chytrze nie poinformowano Ministerstwa Komunikacji o akcji doręczania kartek”. (Zapiski intymne. Może to

po raz ostatni, Oficyna Wydawnicza Reporter, Warszawa 1992).

Wprawdzie pisarz nie spełniał podanych wyżej wymogów, ale może, po radzie z żoną, postanowili opuścić swój dom i zamieszkać u zaprzyjaźnionego nauczyciela Szkoły Realnej, Paula Sohsta? Śląsk do zakończenia wojny był uznawany za oazę spokoju. Być może małżonkowie planowali powrót do stolicy, gdy pozwoli im na to stan zdrowia?

Jeśli przyjąć taką tezę, okazałoby się, że ostatnie 21 miesięcy swego życia spędził w ówczesnym Freiburgu. Paul Sohst, nauczyciel rysunków mieszkał przy ulicy Kolejowej 19.



przylączy się do defilujących. Na drugiej fotografii widzimy inne ujęcie tej samej grupy, która przemierza ulicę Strzegomską – minęła właśnie dom nr 8. Rok wykonania tych zdjęć jest nieznany, bo nie zostały w przeszłości podpisane. Pewną wskazówką może być treść jednego z transparentów: „Pałac Kultury będzie świadectwem polsko-radzieckiego braterstwa”. Ponieważ użyto tu formy czasu przyszłego, pozwala to na przypuszczenie, że w grę może wchodzić okres 1952 – 1955. Historyczną wymowę ma inny napis, który udało się odczytać: „Niech żyje ukochany nauczyciel i wychowawca młodzieży polskiej – tow. Bolesław Bierut”. Warto dodać, że prezentowane tu fotografie nie były wcześniej publikowane.

Maria Palichleb

W starym albumie rodzinnym...



W starym albumie można zobaczyć wiele różnych zdjęć, między innymi, te dwa, które publikujemy, przedstawiające pochod pierwszomajowy pracowników Państwowej Fabryki Czekolady „Śnieżka”. Na obu, w pierwszym szeregu maszerują trzy osoby. Po lewej stronie idzie Dziadek piszący te słowa – Feliks Dąbroś, mistrz czekoladziarski, w środku – młoda kobieta w stroju organizacyjnym Związku Młodzieży Polskiej z szarfą: „Wykonano 191% normy”. Niestety, dziś już nie wiadomo, kim jest mężczyzna idący po prawej stronie. Pochód wyruszył z ulicy Henryka Sienkiewicza i zbliża się do Rynku. Po lewej stronie stoją młodzi ludzie, członkowie ZMP, którzy za chwilę



W fotoobiektywie Adriana

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl> http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Myktytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.